Rok III. Nowy Sącz, dnia 11. lutego 1896. Nr. 5.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Cena prenumeraty.
W kraju:
rocznie 2 złr.
półrocznie 1 „
Za granicą:
rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Organ stronnictwa chłopskiego.

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcya „Związku chłopskiego,
W NOWYM SĄCZU.

Kalendarz kościelny. 11 W. Lucyusza 12 Ś. Eulalii p. m. 13 C. Katarzyny 14 P. Walentego 15 S. Faustyna m. 16 N. *E. Zapustna* 17 P. Konstancyi 18 W. Flawiana m. 19 Ś. *Popielec* † K. 20 C. Nicefora m.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Zawiązujcie kółka rolnicze!

Któż z nas, bracia włościanie, nie wie, że ludności w kraju naszym przybywa ustawicznie i że tam, gdzie przed niewielu laty mieszkał jeden gospodarz, dziś mieszka cztery — pięć rodzin pospołu? Idzie zatem, że ziemia nasza, której przecież nie przybywa, nie będzie a poniekąd już teraz nie jest w stanie wyżywić nas — zwłaszcza jeżeli będziemy tę ziemię tak samo, jak przed laty, często bardzo niedbale uprawiać i jeżeli nie będziemy szukać innych sposobów na pomnożenie naszych dochodów. Prawda ta tem jaśniej stanie nam przed oczyma, jeżeli zważymy, że ciężary dzisiejsze są nierównie większe, jak były dawniej; z pola, z którego dawniej chłop płacił 3 złr, — dziś płaci 15—20 złr. z rocznymi dodatkami. Jakże ta ziemia, która nigdy nadto nie przynosiła, zdoła dziś wydać tyle przy niezmienionym sposobie gospodarowania — abyśmy mogli zadosyć uczynić dzisiejszym wymaganiom?

Powinniśmy się tedy kochani bracia oglądnąć za jakimś sposobem, któryby zdołał zaradzić naszej biedzie w obecnej dobie. Przykładu do naśladowania daleko szukać nie potrzebujemy, bo go mamy nazbyt czasem wiele w każdej i najmniejszej wiosce. I jakiż to spytacie? Jeno patrzmy oto chodzimy często koło naszych karczem, widzimy codzień wiejskich żydów — czyśmy się kiedy rozumnie zastanowili nad sposobem życia tego plemienia? Nie mają oni często kawałka gruntu, i dach nad ich głowami nie jest ich własnością — dzieci pełna izba — ale jakie mimo tego wszystko to dobrze ubrane, w bucikach, trzewiczkach, w ładnych sukienkach — stary żyd i żydówka ubiera się od święta w aksamity, jedwabie, nosi złote pierścienie i perłowe bindy na głowie — ma piękne bydło w stajni, przytem sami nic ciężkiego nie robią, wyręczając się „goimami" t. j. chrześciańskiemi służącymi. Niejednokrotnie taki żyd zaczął interes od piątki i... od dobrej w głowie spekulacyi a dziś kupuje lasy, prowadzi wielkie interesa kupieckie, pożycza na procenta i t. d. I skądże dzieją się takie cuda? Składają się na ten objaw różne przyczyny. Jest u żydów wielka oszczędność, której u nas nie szukaj, jest wstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu, cnota niestety u nas chłopów strasznie dotąd sponiewierana — jest zapobiegliwość mrówcza, żyd nie doje, nie dośpi, a interesu dopilnuje, chociażby już tysiące miał w kieszeni, a u nas chłop często najważniejszych spraw gospodarskich nie przypilnuje; w zimie nie chce mu się własnego bydlęcia uczciwie napoić ani oczesać i ogarnąć — ale najważniejszy powód bogacenia się wiejskich żydów jest interes handlowy. Sprzedając na wsi swoje drobiazgi sklepowe bez żadnej kontroli, szynkując trunkiem, który ma imię trunku, ale w istocie jest mieszaniną składników bardzo zdrowiu szkodliwych, nie mając przytem żadnej konkurencyi ze strony chrześcian w swojej sprzedaży — w krótkim czasie musi się stosunkowo wzbogacić.

Pytam się was jednak, mili bracia, kto nam chłopom zabrania ten handlowy interes wiejski wziąść w swoje ręce, i pieniądze które żydów bogacą — zagnać do własnej kieszeni? kto nam dalej przeszkadza abyśmy się dowiadywali o stosunkach gospodarskich i o uprawie roli ulepszonej w innych krajach, i korzystając z doświadczenia innych, abyśmy również pracowali nad podniesieniem swego gospodarstwa? któż nas wreszcie powstrzymuje, abyśmy byli jak żydzi, zapobiegliwi, pilni, trzeźwi, skromni i oszczędni? kto?... zwyczaj... Tak bywało, niech i tak będzie. Ale bracie, to jest złe powiedzenie. Urząd podatkowy tak

ci nie powie: „bywało żeś płacił 3 złr. to i teraz płać 3 złr. — ale ściągnie 15 złr. rada szkolna nie powie: dawniej była szkoła u chłopa przy bydełku w dymnej chałupie i za parę szóstek na zimę — niech tak będzie" ale każe stawiać wielkie i kosztowne domy i płacić grubo na utrzymanie nauczycieli fachowych; — tak więc postęp dzisiejszy żąda też zwiększenia wydatków — dlatego i ty nie możesz powiedzieć: „Tak się dawniej gospodarowało, tak się dawniej u żyda kupowało, niech i dzisiaj tak pozostanie". — Więc cóż robić? zagadniecie. W średnich wiekach uczeni ludzie na biedę szukali kruszcu takiego, z któregoby można złoto robić, i tanim kosztem się wzbogacić — teraz także mądrzy kochający kraj swój, wiarę i narodowaści ludzie, myśleli nad rozwiązaniem tej społecznej zagadki i szukali owego średniowiecznego kruszcu bajecznego i . . . znaleźli go . . . nie kruszec, co prawda, bo takiego nie ma na ziemi, ale odkryli rzeczywisty sposób na podniesienie dobrobytu ludu — założyli Kółka rolnicze.

Kółko rolnicze, na wsi założone, dobrze i rozumnie prowadzone, ze sklepikiem chrześciańskim i czytelnią ludową — powiedzieć wam mogę bracia włościanie z własnego doświadczenia, jest niewyczerpanym czynnikiem oświaty zdrowej i rzetelnego podniesienia dobrobytu. Statut Towarzystwa Kółek rolniczych mówi, że celem jego jest praca nad podniesieniem dobrobytu oświaty i moralności ludu (§ 2) a środkiem do tego celu jest obok innych rzeczy (§. 3.) zakładanie Kółek rolniczych. — Nie myślę ani na chwilę, żeby w jakiej gminie nie było dwu — trzech porządnych i rozumnych gospodarzy, którzyby nie pojmowali potrzeby zmiany gospodarowania wiejskiego na lepsze. Ci trzej ludzie niech poszukają jeszcze siedmiu do siebie (§. 7.) niech sobie podadzą rękę do wspólnego działania i niech założą Kółko. Doniosą o tej chęci do Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie" a główny Zarząd odpisze im uprzejmie i pouczy co mają dalej robić. Wybiorą sobie tedy zarząd miejscowy, otrzymają zaraz kilkadziesiąt książek pouczającej treści zadarmo — i Kółko jest założone. Zgromadzenia Kółka mogą się odbywać za pozwoleniem Rady szkolnej okr. w sali szkolnej najlepiej i najskładniej po nieszporach w niedzielę — bo wtedy ludzie i czasu nie stracą i mile sobie świąteczny wieczór na pogawędce i czytaniu spędzą. Równocześnie napisać trzeba do „Towarzystwa oświaty" ludowej w Krakowie" które nie odmówi pomocy w założeniu „Czytelni ludowej" i prześle sporą paczkę książek treści niepodejrzanej. Wreszcie za kilka centów rocznie, które członkowie zobowiążą się płacić, zaprenumerować: „Przewodnik dla Kółek rolniczych, który przynosi wiele pożytecznych wiadomości, dalej „Związek chłopski" który oświeca włościan w sprawach politycznych i radzi o poprawie naszych stosunków — nadto jeżeliby „Kółko" było liczniejsze i tych centików uzbierało się więcej — zapisać sobie i inne pożyteczne gazetki, których dziś nie brak a w ten sposób będzie szeroka droga otwarta, która wiedzie do oświaty. — W istocie, jeżeli dowiemy się, jak w innych krajach gospodarują, czego unikać a co czynić, aby podnieść chów bydła, kiedy i na choroby ludzkie czy bydlęce znajdziemy w tych książkach dobre a nie bałamutne wiejskie lekarstwa, kiedy zasmakujemy w czytaniu dobrych książek i dobrych gazet i o swoich prawach nabędziemy dobrego pojęcia, kiedy wkońcu i nadewszystko przez czytanie rozniecimy w sercach naszych ogień miłości Boga i bliźniego — czegóż więcej będzie potrzeba do prawdziwej oświaty ludowej i do podniesienia moralności?

Druga rzecz którą mają Kółka na celu, jest podniesienie dobrobytu — który niewątpliwie wzrośnie, jeżeli przy Kółkach założymy sklepik chrześciański, chciałbym o tych sklepach rzecz dłuższą uczynić i dlatego pozostawię tę sprawę do następnego numeru.

Kółka rolnicze w ten sposób zakładane z bardzo chwalebną i zdumiewającą szybkością rozszerzają się po kraju. Ostatni numer Przewodnika Kółek roln. podaje, że już jest tysiąc sześćdziesiąt dziewięć zawiązanych kółek, które swoją społeczną działalność zbawiennie w kraju rozwijają.

Inne narody zazdroszczą nam tego wynalazku. W czasie lwowskiej wystawy prezes węgierskich ministrów wywiadywał się o naszych kółkach, aby i na Węgrzech coś podobnego zaprowadzić. Do dziś milczą gazety, czy minister skorzystał z wiadomości tej lub nie — trzeba jednak przypuszczać, że nie skorzysta, bo kółka rolnicze wpływ żydowski na lud wiejski osłabiają, a jak wiadomo dzisiejszy żydowsko liberalny rząd węgierski popiera żydów i broni.

Że jednak kółka rolnicze najzbawienniejsze owoce zdolne są wydać, widać z tego co wyrabiają po wsiach żydki, kiedy się dowiedzą o zamiarze zawiązania Kółka . . . to nieprzymierzając, jakby jaka misya miała się w parafii odbyć, albo jakby kto piekło otworzył i chciał djabłów kropić święconą wodą — krzyk, obelgi, kłamstwa, potwarze, przekleństwa i t. d. Nawet i miejskie bogacze żydowskie, pomagają żydkom wiejskim w zwalczaniu Kółek rolniczych, bo założyli we Lwowie Związek tak zwany: „Kleinhandelsschutzverein" który ma niby mały handel żydowski na wsiach popierać, ale mówiąc jasno, ma dać sposobność żydom wiejskim, żeby ceny towarów obniżali i handel chrześć. podkopali. — Nie dajmyż się włościanie pożreć żydkom na śniadanie!

Tam gdzie Kółko rolnicze istnieje, wspierajmy je, uczęszczajmy na zebrania i popierajmy ile sił starczy sklep Kółka. Tam, gdzie nie ma Kółka roln. zawiązujmy je najlepiej przy pomocy naszych kapłanów, którym najdostojniejszy ksiądz Biskup z Tarnowa dał w tym względzie wskazówki a zawiązujmy z mocnem postanowieniem nie dać się zachwiać pierwszem lepszem kłamstwem wymyślonem przez żydów na „Kółko". Musimy wiedzieć, że każdy początek jest trudny, że zatem i przy założeniu Kółka i sklepu chrześć będą trudności, a przytem ta nasza nieporadność wiejska i łatwość w zniechęceniu się do tru-

dniejszej sprawy zaraz pocznie się w początkach odzywać, ale bracia! od czegóż hart męski i wola niezłomna? Powiedzmy sobie: „Źle jest teraz, Kółko rol. w znacznej części złemu zaradzi, a więc założymy to Kółko i wytrwamy przy niem statecznie.“ Kończymy słowami listu Jego Eksc. Najprz. Ks. Biskupa z Tarnowa: „Z przyjemnością patrzymy jak staraniem Duchowieństwa powstają Kołka rolnicze i jak pomyślnie pod jego czujnem okiem się rozwijają! z radością czytamy jak z komitetu wystawy lwowskiej otrzymały niektóre Kółka nawet listy pochwalne! Zachęcamy Was tedy.. do gorliwego zajmowania się Kółkami rolniczemi, błagamy, by je zakładano, gdzie dotąd nie istnieją“. — Czy pozwolicie bracia włościanie, aby ten miłościwy głos arcypasterski stał się tym razem głosem wołającego na puszczy? X. W. z Pod.

Z Sejmu.

Wnioski i interpelacye.

Do JW. Komisarza Rządowego!

Czy wysokiemu Rządowi wiadomo: Że wewnątrz państwa austryackiego w jednem zakątku Galicyi istnieje udzielne państewko, — Że państewko to ma własny sposób rządzenia, swoich poddanych, swój system cłowy, i granice zamknięte, a strzeżone. — Że poddani mieszkający w obrębie tego państewka liczą się wprawdzie na wykazach wojskowych, podatkowych i innych za obywateli Monarchii austryackiej, ale we wszystkiem rządzeni są wolą swego „pana“. — Że ustawy austryackie obowiązują tam tylko o tyle, o ile nie są sprzeczne z interesem udzielnego panka. — Czy wysokiemu Rządowi to wiadomo?...

Tem udzielnem państewkiem jest Niewistka z przysiołkiem Hutą, wioska niewielka, 42 chałup, dwór, karczma, na kilkuset morgach wszystkiego razem. Posiadłość taka zwana dworska składa się z gruntów oddzielnie dworskich i z nabytych od chłopów parcel, a chociaż jest niewielka, przecież w zupełności jakby obręczą okala wszystkę własność chłopską obydwu wymienionych osad, a nadto jeszcze wąskim pasem ziemi rozdziela od siebie obie te osady, tak że wieś Niewistka ma tylko jeden wyjazd i to na rogatkę, gdzie trzeba płacić 32 centy od pary koni, a przysiołek z Hutą jest od reszty świata, a nawet od swej wsi, z którą jednę gminę tworzy, zupełnie odciętą, tak że z niej bez osobnego pozwolenia „panka“ ani wyjechać, ani dojechać nikomu nie wolno było.

Wszystko to nie stało się przypadkowo, lecz z planem: Panek ów, nabywał skrawki ziemi od chłopów by przez to całą wieś zamknąć i w zamknięciu trzymać. Nawet rogatki krajowej użył do celu internowania chłopów całej wsi Niewistki, bo będąc delegatem przy budowie tej drogi postarał się by u wyjazdu ze wsi postawioną była rogatka choć tutaj nie wypadało jej stawiać.

Chłopi z Huty mają grunta w Niewistce i na odwrót, żenią się między sobą i z sąsiadami w pobliskim Obarzynie, potrzebują tedy komunikacyi, stąd wybuchł „bunt poddanych,“ żądających drogi publicznej: Gdy pan udzielny wobec tego i wobec interwencyi „zagranicy“ (Wydziału powiatowego) uledz musiał, uprosił sobie jeszcze sąd obywatelski, który jednak orzekł i ogłosił chłopom, że drogę będą mieli i to tędy, którędy żądają. Nastał spokój, lecz równocześnie zaczęła działać policya panka, aby doprowadzić chłopów do porządku: wójt najczynniejszy był w sprawie drogi, znalazł się sposób usunięcia go z urzędu, zaczęło się grabienie chłopów nawet na ścieżkach, po których dotąd wolno było chodzić pieszo — dopomógł przednowek: dzieci piszczą z głodu, a tu albo ścianę gryś, albo idź proś o ziarno — chłopi jeszcze się trzymali, ale kobiety nie mogły znieść dłużej i chłopów swoich skłoniły, by szli prosić łaski i zgodzić się na wszystko. Tak przyszła do skutku „dobrowolna zgoda“ na piśmie i Huta połączona jest z Niewistką, ale biorąc całość „państwo“ nie zostało rozdzielone, gdyż od sąsiedniej wsi Obarzyna są nieprzebyte parowy, na które z rozmysłem drogę skierowano, by dalej prowadzoną być nie mogła. (Działo się w r. 1895).

Chłop w Niewistce, jak każdy człowiek, ma żołądek, ale nie ma dosyć własnego chleba, ma krowinę, która ma tem większy apetyt, im chudsza, ale nie ma dla niej własnego pastwiska chłop niewistczański ma i dzieci, które są tak uparte, że gdyby je nawet na piecu posadził, jeżeli ten piec nie opalony, płaczą, że im zimno, a tu chłopi nie mają własnego jednego patyka na opał, a trześni koło chałupy żal mu ściąć, bo to żywicielka rodziny przez połowę przednowku. Z tego położenia jest jedno wyjście: „Trzeba pójść prosić pana o zboże, pastwisko i zbiórkę“. Pan z reguły więc nie odmawia i daje bardzo chętnie na odrobek, ale na to zawsze potrzebny warunek, żeby się dwór na pożyczającego nie gniewał. Dotąd wszystko dobrze, ale w jakich warunkach odrabia chłop w Niewistce? Fakt jest, że nikt z chłopów nie był dotychczas w stanie odrobić zaciągniętej pożyczki, choć na odrobek musi pójść absolutnie zawsze, kiedy go zwołają, nie wykluczając nawet niedzieli i świąt, a nadto dług wciąż rośnie, tak że nie ma prawie chłopa, któryby nie miał długu, a to nawet po 50 i 100 złr.

F a k t s z c z e g ó ł o w y, który był przedmiotem rozprawy sądowej w Brzozowie w r. 1894. Jeden z chłopów Niewistczańskich, nazwiskiem Rozpustyński, widząc przy obrachunku, że mu pomimo odrobków dług rośnie, zamiast maleć, przestał chodzić na odrobek, bo liczył tak: winienem za zboże w trzech latach nabrane około 36 złr. na to służyłem rok za fornala, i nie dostałem ani centa, odrobiłem z domownikami w ciągu tych 3 lat 413 dni, a przy obrachunku policzył mi „Pan,“ żem winien jeszcze 67 złr. tego za dużo, nie będę więcej odrabiał. W tedy „pan“ zaskarżył chłopa w sądzie brzozowskim, nie mógł jednak udowodnić swojej pretensyi, więc chłop otrzymał wyrok uwalniający go od zapłacenia kwoty 67 złr. a nadto przy-

znano mu koszta sądowe, chyba że pan złoży przysięgę jako dowód swojej pretensyi. Wyrok sądowy zrobił rumor we wsi, zaczął się psuć porządek, chłopi poczęli radzić, czy by nie było lepiej zaprzestać tych prawie bezpłatnych odrobków i dać się zaskarżyć.

Wtedy zdecydował się pan złożyć przysięgę, na mocy której chłop zapłacił 67 zł. a nadto koszta, co razem przewyższyło kwotę 100 złr. — i znów zrobiła się cisza i nastał dawny ład.

Chłop atoli poszedł jeszcze raz do adwokata, adwokat odradził procesu o zapłatę 413 dni, bo by to był długi i kosztowny proces a nadto trzebaby udowodnić krzywoprzysięztwo, ale wytoczył proces o 20 złr. za jednoroczną służbę i tę kwotę pomimo poprzedniej przysięgi pana wygrał. I na tem się skończyło. Dlaczego chłopi gdzie indziej nie zarabiają, by gotówką zapłacić to, co na kredyt wezmą u pana? Bo pan nie pozwala chodzić na zarobek, pan nie pozwala brać niczego na odrobek po za swoją granicą. Taka jest odpowiedź chłopów. Byli tacy chłopi, którzy to wewnętrzne prawo państwa Niewistka chcieli przekroczyć: posta ali się o drzewo z lasu sąsiedniego obarzyńskiego, najęli tam pastwisko, zamówili gdzie indziej za granicą, a nie we dworze niewistczańskim kapustę; ale jakże się rozczarowali? Temu co wiózł kapustę zdjęto naszelniki z koni i do domu nie puszczono, temu co kupił buka w Obarzynie, drzewa przywieść nie dano, ledwie pokryjomu nocami po kawałku na plecach zniósł do domu; a ten co najął pastwisko i cichaczem wywiódł na nie bydło z domu, nocował całe tygodnie z bydłem w lesie, bo państwo niewistczańskie ma zamkniętą granicę i bardzo czujną straż i na Hucie i na Niewistce, a z pomiędzy tych czujnością i wiernością odznaczają się: na Hucie Maciej Kuś leśny, a w Niewistce arendarz Eisig.

Zastrzegamy się wyraźnie, jakobyśmy rzucali cień na większych właścicieli tamtej okolicy w ogóle, owszem podnosimy, że dla wielu zacnych obywateli stosunki te są wprost wstrętne, choć z drugiej strony zbyt długo cierpiane, bo gdy jeden z delegatów Wydziału powiatowego w sprawie historyi drogowej p. Seweryn Skrzyński oburzył się, drugi delegat p. Madejski powiedział: „my nie mamy prawa mieszać się do spraw wewnętrznych“.

Zapytujemy wysoki Rząd: czy wysoki Rząd również uważa takie sprawy za sprawy wewnętrzne państwa Niewistczańskiego?

Czy wysoki Rząd nie zechce wkroczyć w te stosunki i omyśleć sposób na ukrócenie przedstawionego wyzysku pracy chłopskiej?

Czy wysoki Rząd zamierza przedłożyć Radzie państwa projekt ustawy obostrzającej postanowienia o lichwie?

Lwów d. 27 stycznia 1896.

Interpelujący

St. Potoczek i towarzysze.

* * *

Do Wydziału Krajowego.

W powiecie brzozowskim przy gościńcu krajowym Dynów-Sanok leży wieś Niewistka z przysiołkiem Huta-niewistszowska.

Dziwne, a znane w całej okolicy są tam stosunki. Wieś nędzna całkowicie odcięta od świata, z nikąd przystępu, prócz jednego wyjazdu na drogę krajową. Zresztą cała osada jest zamknięta jakby obręczą gruntami posiadłości tak zwanej dworskiej, nawet do najbliższej wioski Obarzyna nie ma żadnej drogi, a jedyny wyjazd na drogę krajową zamyka rogatka, na której płaci się 32 ct. od pary koni.

Rogatkę tę wyjednał sobie p. Bobczyński, tworząc w ten sposób zamknięte terytoryum, które całkowicie podległe jego łasce i władzy, a co też umie znakomicie wyzyskać do celów „społeczno-ekonomicznych,“ oczem wiedzą sąsiedzi, choć nie pochwalają — o czem jednak Wydział krajowy nie został poinformowany.

Zważywszy, że rogatki na drogach krajowych inne mają przeznaczenie.

Zważywszy, że rogatka w Niewistce jest w 14-tym kilometrze od gościńca rządowego Trzciana;

Zważywszy, że po za tą rogatką następna znajduje się pod Grabownicą aż o jakie 20 kilometrów;

Zważywszy, nadto, że należałoby gminę Niewistkę z różnych powodów, o których Wydział krajowy tam na miejscu, albo nawet tu od osób dowiedzieć się może, połączyć z innymi gminami.

Zapytujemy, czyby Wydział krajowy nie zechciał przenieść rogatki z Niewistki w stronę ku Sanokowi — a nadto, czyby nie wpłynął na połączenie Niewistki drogą publiczną z Obarzynem?

Lwów d. 27 stycznia 1896.

Interpelujący

Jan Data, Kramarczyk, W. Szwed, Warzecha.

* * *

Do Wydziału Krajowego.

Zważywszy, że sprawa gminna, będąc sprawą różnych czynników, winna żądać za porządek odpowiedzialności nie tylko od chłopa;

Zważywszy, że między innymi czynnikami naczelne miejsce jako głowa zajmuje Wydział krajowy, na podstawie §. 98, zażądano już wyjaśnień o ustawie własności gminnej;

Zważywszy dalej, że wśród własności gminnej, osobny rodzaj także własności stanowi tak zwane „dobro gminne“ (pastwiska i lasy gromadzkie).

Zważywszy, że z tego wprawdzie w wielu wsiach nie ma nic, albo nie zostało nic, wiele atoli wsi ma coś jeszcze, a niektóre mają jeszcze dość wiele;

Zważywszy, że te lasy i pastwiska gromadzkie (dziś zwane także „gminnemi“) są resztkami dawnych obszarów

gromadzkich przeznaczonych do wspólnego prywatnego użytku dawnej gromady, albo części tejże;

Zważywszy, że ustawa gminna austryacka, a za nią i ustawa galicyjska z r. 1866, (organizując gminę nie dla celów prywatnych chłopskich, ale do celów społeczno-państwowych, jako pierwszą jednostkę prawno-publiczną i urząd publiczny) podciągnęła w prawdzie i tę własność gromadzką pod własność gminną, ale nie naruszyła prywatnych stosunków w ogóle (§. 11. ustawy gminnej) a przynajmniej nie naruszyła stosunków używania, bo w §. 68. wyraźnie zastrzegła, że „co do tego komu i w jakim rozmiarze służy udział w pożytkach dobra gminnego trzymać się należy dotychczasowego nie zaprzeczonego zwyczaju";

Zważywszy, że w ten sposób istota tak zwanego „dobra gminnego" opiera się na prawie prywatnem zwyczajowem, które w różnych miejscach i okolicach może być różne;

Zważywszy, że wprawdzie spór, czy rzecz jaka jest majątkiem gminy, lub dobrem gminnem należy do sądu, lecz spory o używanie dobra gminnego należą do kompetencyi władz autonomicznych (orzeczenie Trybunału administracyjnego);

Zapytujemy przeto Wydział krajowy, czy oprócz ogólnego inwentarza w myśl §. 65. posiadają władze autonomiczne w ewidencyi i w ciągłej widoczności stosunki prawa prywatnego zwyczajowego, dotyczące używania przez uprawnionych dobra gminnego?

Czy Wydział krajowy na podstawie dokładnej znajomości tych stosunków może urzędom podległym być wskazówką i kierownikiem w razie sporów?

Lwów d. 29 stycznia 1896.

Interpelujacy W. Szwed.

* * *

Do JW. Komisarza Rządowego!

Zważywszy, że jeżeli ktoś nie ostępluje odpowiednią marką stemplową jakiegoś dokumentu, albo podania, nakładana bywa na niego kara kilkakrotnego zapłacenia należytości stemplowej.

Zważywszy, że ludność nie czyni tego umyślnie aby się uchylić od należytości, ale czyni to z niewiadomości.

Zważywszy, że jeżeli kto czyni umyślnie, to chyba pisarze, a bywały wypadki, że tacy pisarze czynili z tego zarobek, że brali na stemple, albo odlepiali stemple, a potem jeszcze donosili chłopa do kary stemplowej, aby zyskać nagrodę od rządu w trzykrotnej wartości brakującego stempla;

Zapytujemy wysoki Rząd, czy nie zechciałby znieść owe kary i nagrody stemplowe, a zarządził, aby już z protokołu zwracano pisma niestemplowane albo źle ostemplowane do należytego ostemplowania.

Lwów d. 29 stycznia 1896.

Interpelujący Warzecha.

* * *

Do JW. Komisarza Rządowego!

Gminy Naszacowice i Podegrodzie w powiecie sądeckim mają budować szkołę, a nie mają odpowiedniego placu; natomiast są karczmy z placami, postanowiły gminy nabyć je, i od trzech lat prowadzą rokowania z Dyrekcyą domen i lasów o zamianę tego placu za inne parcele położone w lasach kameralnych koło Piwniczny.

Wójt był we Lwowie, odnośni urzędnicy obiecali że ta sprawa się przeprowadzi, ale aż arendarz dosiedzi na karczmie wedle kontraktu do r. 1895. Tymczasem podobno karczmy znów wydzierżawione żydowi na dalsze lata, a szkoły nie ma gdzie wybudować.

Zechce wysoki Rząd dać jasną odpowiedź, czy gminy Naszacowice i Podegrodzie, mogą przyjść w posiadanie karczm kameralnych pod budowę szkoły? oraz jakie to względy stanęły na przeszkodzie że dotąd ugoda mająca na celu interes oświaty, nie przyszła do skutku, pomimo że gminy gotowe są do wszelkich możliwych ofiar!

Lwów d. 27 stycznia 1896.

Interpelujący
St. Potoczek i towarzysze.

Wielce Szanowna Redakcyo!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Już od paru lat jestem zamiłowany w czytaniu różnych pisemek a mianowicie: Wieńca, Pszczółki i Przyjaciela ludu i przyznam się, że z początku te pisemka wydawały mi się bardzo zajmujące i ciekawe. Odkąd jednak zaczęły występować przeciw innym pismom ludowym, i w haniebny sposób szkalować Braci swoich, rzucać obelgi na Władze różnego stanu odtąd zacząłem i ja tracić zaufanie do nich i w krótce stały mi się nawet wstrętne. Władze duchowne zauważyły, jak zgubne owoce mogłyby wydać te przewrotne gazetki i postanowiły zapobiedz złemu zakazując czytania tychże gazetek. To też i ja od siebie takowe odsunąłem i pomyślałem o wybraniu sobie innej gazetki, skąd mógłbym dowiedzieć się, co się dzieje w kraju, jak nasi Bracia posłowie w Sejmie pracują, — i właśnie Bóg nieszkończona Dobroć, natchnął mię myślą zaprenumerowania „Związku chłopskiego". Tak też zrobiłem — czytam i przekonuję się, że właśnie głosi słowo, które sam Bóg powiedział: ,,Miłujcie się jak Bracia a dacie dowód, że uczniami moimi jesteście"; czytam dalej tenże ,,Związek chłopski"; przekonałem się, że nie tak jak to w niektórych innych gazetach (jak dawniej Krakus) co tylko panom schlebiają, a niższą warstwą gardzą, a gazetka ,,Związek chłopski" nie owija nic w bawełnę i nawet stańczykom prawdę w oczy mówi i wiele innych ciekawości donosi; więc dlatego sam postanowiłem zaprenumerować gazetkę ,,Związek chłopski" i będę się starał wielu zachęcić.

Upraszam przeto wielce szanowną Redakcyę o regularne przysyłanie mi Waszego pisemka, za które posełam

Wam należytość 2 zł. — Mam tu jeszcze coś do wyrażenia a mianowicie czytając Wasze pisemko, aż się serce raduje że nasi kochani posłowie wiele działają w Sejmie i że każdy z nich jakąś interpelacyę wnosi, w Bogu nadzieja, że po gwałtownem naleganiu i nieodstępnem kołataniu mogą coś wypracować dla biednego uciśnionego ludu i dobru społecznemu się przysłużą. Zaś z drugiej strony smutek napełnia serce moje i Braci z mego powiatu, że o naszem pośle i jego wnioskach żadna gazetka ani jednem słowem nie wspomni — dziwna rzecz czy to powiat Ropczycki tak dobrze stoi i ma, zna wszystko w największym ładzie, że nie potrzeba o nic interpelować, czy też dlatego że powiat ropczycki wybrał sobie pana, a panowie już dawno mają wszystko dobrze zrobione a zaś o to nie popotrzebują się dopominać, aby im co ujęto.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę a p. Potoczkowi życzę aby mu Bóg błogosławił w pracy około dobra naszego.

Z szacunkiem
Ferdynand Kocoń

Nockowa 20 stycznia 1896.

Rady lekarskie.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Pismo św. mówi: „Szanuj lekarza“ Już bowiem w najdawniejszych czasach ludzkości znajdowali się ludzie zajmujący się ustrojem ciała ludzkiego, jego różnemi dolegliwościami i wyszukaniem środków, które Stwórca Najwyższy złożył w przyrodzie dla ratunku ludzkiego w potrzebie. Ludzie ci zwrócili się przedewszystkiem do roślin i różnych przetworów roślinnych i temito środkami nieśli pomoc cierpiącej ludzkości. Przyrządzali oni na różne choroby leki różne i stąd poszła nazwa lekarza w naszym języku oznaczająca człowieka badającego choroby ciała ludzkiego i przyrządzającego na cierpienia środki zaradcze. Człowieka poświęcającego się temu zawodowi każe Pismo św. szanować. I słusznie, bo ludzie Ci chcąc dla społeczeństwa z pożytkiem pracować, poświęcają długie lata żmudnej i ciężkiej pracy zanim jak dziś osięgną dyplom doktorski upoważniający ich do niesienia pomocy cierpiącym. — Bajki są i próżna gadanina, jeżeli się dadzą słyszeć słowa: e! e! co tam doktor wie!... Może ty wiesz więcej? — wszak sam we własne takie słowa nie wierzysz. Jeżeli zaś dziś medycyna nie na wszystkie choroby ma środki doraźne, to rzecz inna, wszak i doktorzy nie wszystko jeszcze zbadali — i na tem polu ciągły postęp ku lepszemu. Nigdy zaś doktorzy i medycyna nie usuną cierpień ze świata, ani trucizny dla śmierci nie wynajdą, bo inny kres i cel Bóg naznaczył ludzkości. Nieść będą wszakże doktorzy ludzkości ulgę w dolegliwościach i życie zanikające podtrzymywać a ani też sami czego innego ludziom nie obiecują. Z tych pobudek godni są lekarze szacunku, i byłby nierozumnym ten, który potrzebując pomocy lekarskiej i mając środki ku ratowaniu zdrowia, niedbalstwo lub grzeszne skąpstwo zasłaniał słowami: a co mi lekarz pomoże? a co doktor wie?

Jeżeli tu szanownym czytelnikom podam środek na katar żołądka i kiszek, to bynajmniej nie zamierzam tem podkopać waszego ku doktorom zaufania i szacunku, lecz tylko chcę wam w razie cierpienia przyjść z bratnią radą.

Jak wiele rzeczy na świecie z biegiem różnych okoliczności tylko odkryto, zdarzyć się również może, że na jakiś pewny skuteczny środek przeciw pewnej chorobie jużto przez dłuższe spostrzeżenia czynione, jużto przypadkiem natrafić może, ktokolwiek. Gdy medycyna i doktorzy tego środku nie używają, albo nie w ten sposób, szkoda wieczna by odkrycie przepaść miało. Jeżeli odkrywca nie ma dyplomu doktorskiego publiczne leczenie takiemu człowiekowi wzbronione prawem. Cóż ma tedy robić, nic innego jak tylko podać ludziom publicznie przez gazetki ten środek do wiadomości, by sobie każdy w potrzebie mógł radzić. To kochani czynię niniejszem. Wiem że czytującym ciągle nasuwa się pytanie: a więc co? a więc jaki to środek? — Owym środkiem na katar żołądka i kiszek jest aloes. — Nie jeden może przeczytawszy to powie: a! to koński środek. Jeżeli koniowi pomoże może i człowiekowi tylko inaczej użyty. Sposób zaś użycia przez ludzi jest następujący. Bierze się lepszego gatunku aloes (dostanie w aptekach a nawet sklepach) ilość taką jakąby przedstawiało ziarnko pszeniczne. Wrzuca się takowy do kieliszka, do niego kilka kropel ciepłej wody, w których się aloes wnet rozpuści. Resztę kieliszka dopełnia się wedle upodobania zimną lub ciepłą wodą. Tak rozczyniony aloes w kieliszku ma mieć kolor lekkiego wina. Gdyby był rozczyn jeszcze za silny odlewa się pewna część z kieliszka i dopełnia się na nowo czystą wodą, by aloes miał wygląd słabego wina. I oto lekarstwo najprostsze na świecie. Takiego aloesu kieliszek pije się na czczo z rana, drugi w południe a przed ułożeniem do snu trzeci. Spróbuj czytelniku, jeżeli należysz do nawiedzonych chorobą kataralną, a przekonasz się. Wszak to najtańsze lekarstwo za 10 ct. można się leczyć rok cały.

Ludzie bogaci a chorzy na katar, jeżdżą do kąpiel za granice, do Karlsbadu i miejsc innych — i to po kilka razy. Ciebie na to nie stać. Ty się turbujesz z czego podatek zapłacisz, czem rodzinę wyżywisz i drobiazg okryjesz, jakżebyś ty mógł marzyć o drogiej kuracyi, chociaż ci choroba dolega i chodzisz jak cień. Ani ochoty do jedzenia lubo sił potrzeba. — Zjesz co, nie możesz sobie dać rady, takiś pełny, żeby można bębnić po twoim żołądku. Częste odbijania nie dadzą Ci spokoju, cierpienia wewnętrzne cię trapią, całyś bez humoru, podraźniony, sprzykrzony, głowa twoja jakby obręczą ściśniona, a przytem wszystkiem nieregularny stolec. Raz rozwolnienie, drugi raz zatkanie, lub zatkanie ciągłe. Wnętrzności obrzmiałe za dotknięciem bolesne, hurkot lub przelewanie się po kiszkach. W ten sposób przeważnie katar się objawia. Jeżeli tak jest bierz się do aloesu. On ci nie zaszkodzi wszak to żywica roślinna.

Jak długo masz używać samo zdrowie Ci wskaże — W mej parafii znają ten środek. Dwa dni temu był u mnie wójtzgry ziony bo dziecko czteroletnie gasło. Gorączka wielka zatkanie i boleści wewnętrzn. Kazałem dać dziecku aloesu ponieważ olejek rycynowy nic nie pomagał, po pół kieliszka dwa razy dnia i zimne kompresy na brzuch — i dziś chłopczyna już wyskakuje.

W zakończeniu przesyłam Wam kochani czytelnicy życzenia szczęśliwego nowego roku a przedewszystkiem byście w łasce Bożej i w miłości ku bliźnim wzrastali.

Jeżeli mi Szanowna Redakcya użyczy miejsca to wam może jeszcze co z moich spostrzeżeń i doświadczeń ku dobru waszemu napiszę. Ks. Józef Dybaś.

Trzcinica dnia 9 stycznia 1896.

TREN.

(Na śmierć Józefa Myjaka, członka stronnictwa chłopskiego zmarłego w Zagórzynie parafii Łąckiej).

Błogosławiony postokroć niech będzie
Ktokolwiek idzie w imię świętej sprawy.
Kto światło niesie na ziemi krawędzie
Kto ster umacnia u nadpsutej nawy.
Bełza.

(Wiersz na cześć Wielebnego Duchowieństwa).

Błogosławiony ten Ojciec Dusz pasterz
Który ochotnie pospiesza wśród nocy
Z posiłkiem ducha odmawiając Psałterz
W ostatnich chwilach dodając pomocy...

Błogosławiony stojący nad grobem —
Pełen otuchy — do smutnych przemawia,
Wielbiąc zrządzenie Wszechwładnego, — z Jobem
Nawet i w ten czas — kiedy nas załzawia...

(Na cześć wszystkich współobywateli parafii Łąckiej udział w tym smutnym akcie biorących).

Błogosławieni w intencyi czystej
Spieszący grzebać brata zmarłego
Nie ujdą nagrody od Prawdy wieczystej
Gdy szczerze pacierz odmówią za Niego...

(Na cześć szan. właścicieli (w kółku rol. w Zagorzynie) którzy jako gościa przyjęli pod swą strzechę otaczając śp. J. M. swą troskliwą opieką w chwilach ostatnich słabości i rozstania się z tym światem).

Błogosławieni i pełni pociechy
Dla swojej duszy — Niech — będą — w tej dobie
Którzy choremu (nie żałując) strzechy
Nieśli mu pomoc — odmawiając sobie...

(Na cześć uczciwych sąsiadów rodaków).

Błogosławieni niech będą krajanie —
Sąsiedzi uczciwi — dający dowody
Współczucia — boleści — którzy nieśli ramię
Pomocy i rady — w czas (jego) choroby.

A kiedy wyrok zapadł Najwyższego
Powołujący go z ziemskiego globu
Do siebie, spieszą aby zwłoki jego
Po katolicku zanieśli do grobu.

(Do wszystkich synów zbolałej Ojczyzny).

O! błogosławion ten naród — kraina
Która ma zdolnych synów odczuć blizny
Współ brata rodaka — jak ojca lub syna
Bo w takich ziemianach jest przyszłość Ojczyzny.

Gdy boleść nieszczęścia — los smutku — niewoli
Poruszy ich serca — skieruje ich kroki
Do wspólnej pomocy, ulżenia złej doli...
Wspólna łza i rada rozbroi Obłoki.

Wasz *Jan Myjak* z Zagorzyna
brat zmarłego.

Lichwin dolny 20 stycznia 1896.

Wiadomości ze świata.

Wiedeń. Rada państwa zwołaną zostanie na dzień 15 bm. gdyż sesye sejmowe do dnia 14 bm. zostaną zakończone (ostatni zakończy swe posiedzenia sejm dolno austryacki).

Włochy. W tych dniach ma nastąpić starcie wojsk włoskich z Abisyńczykami, których armia liczy 70.000 żołnierzy podczas gdy generał włoski posiada tylko 27.000 wojska i 154 armat, wchodzi tu jednakże w rachubę to, że armia włoska lepiej wyćwiczona niżeli abisyńska. Dzienniki włoskie są bardzo zaniepokojene czy Włosi odniesą zwycięstwo w Afryce, bo klęska ich mogłaby osłabić trójprzymierze i sprowadzić nieobliczone skutki w Europie. Dlatego przedstawiciele Austryi i Niemiec mieli zrobić stósowne uwagi w Rzymie aby ta wojna została szybko ukończoną.

Bułgarya. Ferdynand książe bułgarski był w Rzymie celem uzyskania od Ojca św. zezwolenia, by syn jego Borys, który ma być następcą tronu był ochrzczony po szyzmatycku, Ojciec św. rozumie się samo przez się, że takiego zezwolenia dać nie mógł ale nadto pogroził księciu klątwą gdyby tenże dał ochrzcić syna w cerkwi szyzmatyckiej. — Dzienniki jednak donoszą że książe już zapowiedział chrzest syna w cerkwi szyzmatyckiej, wskutek czego powstało oburzenie w Watykanie, Ojciec św. bowiem miał nadzieje, że książę oprze się naleganiom swoich złych doradców t. j. Rosyi, która najwięcej na to napierała.

Hiszpania. Wojna, która już dużo kosztuje Hiszpanią z powstańcami na wyspie Kubie ciągnie się dalej. W tych dniach było kilka starć, przyczem wielu po obu stronach zostało zabitych i rannych. Zdaje się że Hiszpania będzie zmuszoną uznać wyspę Kubę za niezależną.

Turcya. W mieście Arabkir zamordowali Turcy znowu 2000 Armeńczyków, a mieszkania ich podpalili, które zgorzały do szczętu.

Rosya. Koronacya cara odbyć się ma w maju b. r.

Wychodźcy do Brazylii. Tłum biednych wychodźców z Galicyi obałamuconych przez agentów statków przewozowych zebrał się w Genui pod domem konsulatu austr. żądając aby im dano najpierw schronienie jakie i kawałek chleba, następnie środki dostania się do Brazyli gdzie biedacy dążyli jak do ziemi obiecanej. Ludzie dobrej woli się znaleźli — i zarządali aby odesłać biedaków na koszt nikczemnego handlarza żywym towarem, który takie stąd ciągnie zyski, iż przesłał bez oporu potrzebną kwotę na opłacenie przewozu na miejsce przeznaczenia dla 206 osób. Znajduje się tam stowarzyszenie pod nazwą „Sekretaryat ludowy", którego celem jest wspomagać robotników pracujących, nietylko chlebem i przytułkiem ale także dobrą radą, co trzeba czynić gdzie się udać, ułatwić odbieranie zaległych zarobków odbieranie spadków — opiekuje się nawet robotnikami w domowem pożyciu. Wszystkie te czynności pełnią urzędnicy Sekretaryatu bezpłatnie.

KRONIKA.

Dla majętniejszych rolników. Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego, skłonił pp. profesorów studjum rolniczego w Uniwersytecie Jagiellońskim do urządzenia dla rolników praktycznych, jednotygodniowego kursu z tychże nauk. Kurs ten odbędzie się od 16 do 21 marca b. r. włącznie, w godzinach przedpołudniowych w lokalu studjum rolniczego, czyli w starem „Collegium juridicum" przy ulicy Grodzkiej. Opłata za cały ten kurs wynosi 10 złr. w. a. które słuchacze wnosić zechcą na miejscu wykładów do rąk wydelegowanego urzędnika Towarzystwa rolniczego.

Nie może żyć bez kryminału. Anna Wacławik, kobieta złych obyczajów udała się w Nowy rok do cieszyńskiej policyi z uprzejmą prośbą o zaaresztowanie jej. Ponieważ nie dopuściła się żadnego karygodnego uczynku, więc policya nie mogła zadosyć uczynić jej prośbie. Ale Wacławikówa sobie pomogła, bo natychmiast dopuściła się obrazy majestatu, za co policya musiała ją aresztować. Za obrazę majestatu odsiedziała już $3^1/_3$ lat, obecnie posiedzi sobie prawdopodobaie jeszcze dłużej.

Dzienne dochody monarchów Car rosyjski ma 358 tys. marek dziennego dochodu (marka wynosi 60 ct.) sułtan turecki 80 tysięcy, cesarz austryacki 50 tys. królowa angielska 40 tys. Cesarz niem. 40 tys. król włoski 32 tys. a król belgijski 8 tys. marek dziennie. Prezydent rzeczypospolitej franc. 3 tysiące marek dziennie a prezydent Stanów Zjednoczonych w Ameryce ma najmniej bo tylko 70 marek dziennie.

Rozrzutnik. We Francyi zmarł niejaki Lebody który niespełna w 5 latach roztrwonił 13 milionów franków.

Z Oldrzychowic. D. 14 stycznia znaleziono całą familię Bockową, męża, żonę i dziecko martwych w łóżku. Śmierć nastąpiła przez zatrucie gazem, bo kawał żarzącego się węgla wypadł z pod blachy na podłogę w chwili, gdy wszyscy już położyli się do łóżka.

Sknera. Jeden Węgier nazwiskiem Szabo uskładawszy sobie przeszło 2000 złr. schował je w komorze pod starą beczkę. Skoro ją po niejakim czasie otworzył, znalazł same ogryzki mysie. Pozbierawszy takowe udał się do ministerstwa skarbu aby mu wymieniono pogryzione papiery na nowe. Jednak czy może co wskórać to pytanie.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Wmu. F. T. W sprawie o którą się rozchodzi pisaliśmy list. Niewiadomo dlaczego nie doszedł. Za dwa przeszłoroczne nra. przypadałoby jeszcze do zapłacenia 0·80.

Kółku rol. Kombornia. Za rok zeszły należy się jeszczce 1 złr. 20 ct.

P. Antoni Lipka w J. Za nadesłaniem jeszcze 1 złr. będzie wyrównaną i prenumerata i wkładka na rok bieżący.

P. Oczak Karol w L. Za rok ubiegły 1895 jeszcze nie otrzymaliśmy prenumeraty.

P. Frankiewicz Jan w M. Prenumeratę otrzymaliśmy i dziękujemy.

P. Ziobroń Zygmunt w D. Do życzenia się przychylamy — o korespondencye prosimy

OGŁOSZENIA.

Upraszam panów utrzymujących
SKLEPIKI KATOLICKIE,
ażeby nadsyłali mi swoje adresy, bo chcę im rozesłać cenniki bardzo tanich towarów.

Młodzi panowie gospodarze i synowie gospodarscy umiejący dobrze czytać i pisać mogą w chwilach wolnych od zajęć rolnych
zarobić sobie ładne pieniądze
w sposób uczciwy i łatwy. — Zgłaszać się proszę do **Andrzeja Makowieckiego we Lwowie.** (4—12)

Realność składająca się z 14-stu morgów czarnoziemi potrzebującej co 10 lat nawozu, duży ogród owocowy i w bardzo dobrym stanie budynki gospodarskie w pobliżu Lwowa, jest do sprzedania. — Bliższa wiadomość: Jan Biernadzik ulica Topolowa Nr. 27. w Krakowie.

Realność **włościańska we wsi Stadle,** odległej od miasta i stacyi kolejowej Starego Sącza o 4 kilometry, położona przy drodze komunikacyjnej, a składająca się z gruntu dobrej gleby 5 i pół korca wysiewu i budynków, a to, mieszkalnego i gospodarczych, stajni, boiska i stodoły w dobrym stanie — wolna od wszelkich długów jest do sprzedania za **tanią cenę.** Zgłoszenia przyjmuje J. Steinreich, kolektant loteryi w Starym Sączu.

Na Wawel i gimnazyum cieszyńskie.

Redakcya krakowskiego tygodnika **„Ekonomista Narodowy"** wydała w 20.000 egzemplarzy broszurkę pod tytułem: „Nawożenie pól, łąk i ogrodów, szczególnie nawozami sztucznymi", obejmującą 32 str. mała ósemka, którą można nabyć we wszystkich księgarniach po cenie 10 ct., z których przypada 5 ct. na Wawel i polskie gimnazyum w Cieszynie. Redakcya **„Ekonomisty Narodowego"** zastrzegając sobie wszelkie prawa autorstwa, kończy swoje opracowanie następującymi słowy: „Puszczając tedy niniejszą broszurkę w świat żywimy niepłonną nadzieję, iż pracą tą przyczynimy się choć w drobnej cząsteczce do podniesienia rolnictwa w kraju naszym". Broszurka jest opracowana w sposób dla każdego przystępny a Redakcya **„Ekonomisty Narodowego"** twierdzi, że posiada już kilka uznań od wysoko wykształconych rolników krajowych.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Piotr Smaga.*